

STANISŁAW FLEJTERSKI

PROGLOBALIŚCI, ANTYGLOBALIŚCI I ALTERGLOBALIŚCI. SPOJRZENIE Z PUNKTU WIDZENIA ZARZĄDZANIA FINANSAMI

Wprowadzenie

Na przełomie wieków XX i XXI globalizacja stała się jednym z najczęściej używanych słów, szczególnie w tekstach publicystycznych i polityczno-ekonomicznych. Świat jako globalna wioska, globalne społeczeństwo, globalne społeczeństwo informacyjne, globalne państwo, globalna gospodarka, globalne finanse, globalna bankowość, globalny przemysł, globalny kapitalizm sieciowy, globalna infostrada, globalny kapitalizm konkurencyjny, globalna waluta, strategia globalna, globalny *consulting*, produkt globalny, usługa globalna, firma globalna, bank globalny, globalny kryzys finansowy – to ważniejsze dowody, że terminy: globalizacja, deglobalizacja i im pokrewne należą nadal do najmodniejszych i współcześnie najczęściej używanych pojęć – niektórzy twierdzą, że wręcz nadużywanych przez wielu badaczy i publicystów.

Dyskusje na temat globalizacji toczyły i toczą się wokół kilku zasadniczych kwestii:

- czy obecna globalizacja jest kontynuacją, czy zjawiskiem nowym?
- w jakim stopniu jest ona zjawiskiem spontanicznym i naturalnym, a w jakim procesem sterowanym i kierowanym?
- jakie niesie korzyści i zagrożenia i dla kogo?
- czy jest zagrożeniem dla bytu państw narodowych.

Na tak sformułowane pytania o globalizację, różne środowiska udzielają często krańcowo odmiennych odpowiedzi. Dla jednych oznacza ona wzrost efektywności gospodarowania w skali globalnej, rozszerzenie i pogłębienie rynków oraz większy dostęp do przepływów towarów, usług, kapitału, ludzi i informacji; w konsekwencji prowadzić to ma do trwałego i zrównoważonego wzrostu dobrobytu dla możliwie największej liczby mieszkańców Ziemi. Dla innych globalizacja oznacza zanik państw narodowych i związanych z nimi wartości, co ma prowadzić z kolei do wzrostu nierówności cywilizacyjnych w skali globu i w skali pojedynczych krajów, regionów i miast, przy czym źródłem wszelkiego zła mają być wielkie korporacje transnarodowe (megakorporacje).

Należy tu wspomnieć o nasilającym się od 1999 roku ruchu antyglobalistycznym i alterglobalistycznym (granice między nimi są płynne), który – nawet gdyby nie miał żadnych racjonalnych argumentów na swoim koncie – jest i będzie brany pod uwagę przez elity

polityczno-gospodarcze świata ze względu na to, że ruchy te stanowią znaczącą część elektoratu tych elit. W takim klimacie ideowym, przepełnionym emocjami społecznymi, toczy się światowa dyskusja o globalizacji.

Globalizacja jest wykrystalizowaną pod koniec XX wieku, i ciągle będącą w fazie transformacji, jakościowo nową strukturą społeczno-ekonomiczną dominującą we współczesnym świecie, a wynikającą z kompleksu podobnych procesów zachodzących jednocześnie w skali całego globu ziemskiego. Innymi słowy, jest historycznie nowym paradygmatem cywilizacyjnym, będącym rezultatem pewnych procesów, które dalej działają i modyfikują ten paradygmat. Patrząc z perspektywy historycznej na dzieje ludzkości, można zauważyć, że są one ciągiem zdarzeń o charakterze generalnie ewolucyjnym, ale co pewien czas ulegają skokowemu przyspieszeniu. Wydaje się, że impulsem do zmian w sferze globalizacji stanie się globalny kryzys finansowy lat 2007–2010, a także prognozowany przez wielu analityków stopniowy zmierzch hegemonii USA, głównie na rzecz Chin.

Na przełomie wieków XX i XXI powszechnie pisano o nowym paradygmacie cywilizacyjnym, który określano jako «świat zglobalizowany». Mimo trudności w uzgodnieniu jednej precyzyjnej definicji, większość publicystów i naukowców zgadzała się co do zasadniczych elementów konstytuujących zjawisko globalizacji¹:

- 1) powstanie globalnego rynku finansowego;
- 2) zinstytucjonalizowanie handlu międzynarodowego;
- 3) macdonaldyzacja;
- 4) gwałtowny wzrost przepływów zagranicznych inwestycji bezpośrednich (angielski skrót: FDI);
- 5) zdominowanie gospodarki globalnej przez korporacje transnarodowe (angielski skrót: TNCs);
- 6) geograficzna dysjunkcja łańcucha wartości dodanej w skali globalnej;
- 7) powstanie gospodarki opartej na wiedzy (*knowledge-based economy*);
- 8) wykształcenie się czwartego sektora gospodarki;
- 9) redefinicja znaczenia państwa.

W tym czasie wydawało się, że ten nowy paradygmat cywilizacyjny, aczkolwiek dynamiczny i zmienny, będzie dominującym modelem rzeczywistości społeczno-ekonomicznej przez dłuższy okres i – z jednej strony – będzie stopniowo obejmował coraz większe obszary globu ziemskiego, a z drugiej strony będzie się intensyfikował i ewoluował.

Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku stało się jednak oczywiste i widoczne, że globalizacja w swoim zasadniczym zrębie tak głęboko się modyfikuje, że należy mówić raczej o nowym, kolejnym paradygmacie cywilizacyjnym. Innymi słowy, procesy globalne stały się jeszcze bardziej dynamiczne niż przypuszczano, a świat podążył w kierunku nieznanym i jeszcze nieopisanym – „postglobalizacja”, „postamerykanizacja” etc. Pojawiło

¹ Zob. m.in. S. Flejterski, P. Wahl: *Ekonomia globalna. Synteza*, Difin, Warszawa 2003, s. 24.

się też – wymienione wyżej – pojęcie „deglobalizacja” (czyli – w uproszczeniu – restytucja protekcjonizmu).

Sytuacja na przełomie I i II dekady XXI wieku

Wymienione dziewięć elementów konstytuujących globalizację zidentyfikowano – jak się wydaje – poprawnie, choć niektóre przynajmniej z tych elementów przybrały inną formę niż zakładano na początku.

(1) Powstanie globalnego rynku finansowego jest zjawiskiem oczywistym, choć skutki tego zjawiska bywają różnorakie i często są dużym zaskoczeniem nawet dla bankowców i finansistów. Ilustracją tego są choćby zjawiska na rynkach finansowych, występujące głównie w latach 2007–2008, określane mianem największego kryzysu bankowo-finansowego od czasu II wojny światowej, a nawet finansowego tsunami. Pojawiły się opinie, że USA jest oszukańczym kasynem, a kryzys na Wall Street jest efektem chciwości, arogancji i nieuczciwości rekinów światowej finansjery oraz niekompetencji amerykańskiego rządu. Podkreślano, że mamy do czynienia z hipokryzją: banki stanowczo odrzucają wszelkie propozycje uregulowania zasad ich działalności i wprowadzenia antymonopolistycznych przepisów, ale kiedy pojawiają się kłopoty, nagle domagają się interwencji państwa i żądają pomocy, twierdząc, że są instytucjami zbyt ważnymi, aby pozwolono im tak po prostu zbankrutować.

(2) Handel międzynarodowy zinstytucjonalizował się, przede wszystkim w formie trzech wielkich organizacji: Światowej Organizacji Handlu (WTO), Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Oprócz tych trzech instytucji międzynarodową wymianę komercyjną regulują liczne agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednak duży wolumen handlu międzynarodowego funkcjonuje poza wszelkimi statystykami.

(3) Macdonaldyzacja w pewnych sektorach gospodarczych stała się tak powszechna, że przestano już zwracać na nią uwagę, przy czym przez macdonaldyzację należy rozumieć – za Georgem Ritzerem – radykalną racjonalizację procesów gospodarczych i wprowadzenie standardowych procedur, co prowadzi do uprzedmiotowienia zarówno wytwórców dóbr i usług, jak i ich odbiorców.

(4) W ostatniej dekadzie XX wieku wzrost FDIs był czterokrotnie większy od dynamiki wzrostu światowego eksportu. Według różnych teorii w ramach międzynarodowych stosunków gospodarczych FDIs są substytutem eksportu, aczkolwiek ich rola nie została jeszcze do końca rozpoznana przez nauki ekonomiczne, stąd trudno prognozować skutki tak gwałtownego wzrostu tego sektora.

(5) W drugiej połowie XX wieku korporacje międzynarodowe rosły w siłę, przy czym dynamika tego wzrostu również wzrastała. Wywoływało to liczne i gwałtowne protesty wielu grup społecznych. I nagle, na początku wieku XXI, wszystkie te spory ucichły. A przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym aktorem, by nie powiedzieć

kreatorem, globalnych procesów gospodarczych są właśnie korporacje międzynarodowe, zwane też transnarodowymi.

(6) Geograficzna dysjunkcja łańcucha wartości dodanej w skali globalnej stała się stałym elementem krajobrazu gospodarki światowej, ale zdaje się przebiegać raczej pod hasłem *race to the bottom* niż – jak się ludzono – pod hasłem *race to the top*.

(7) Powstała gospodarka oparta na wiedzy, czego najbardziej widocznym przejawem był wybuch działalności gospodarczej realizowanej za pośrednictwem Internetu. Jednak eksplozja ta zakończyła się spektakularnym załamaniem, po czym sytuacja uległa uspokojeniu i ustabilizowaniu.

(8) Na początku XXI wieku czwarty sektor gospodarki jest już wyraźnie widoczny; pod względem poziomu zatrudnienia i udziału w kreacji produktu globalnego kurczy się rolnictwo i przemysł, natomiast w ramach sektora usług usługi intelektualne rozrosły się na tyle, że można już mówić o ukonstytuowaniu się kolejnego – czwartego – sektora.

(9) Na początku epoki globalizmu, a więc w latach osiemdziesiątych XX wieku, obawiano się, że państwo, jako najważniejsza struktura ładu przestrzenno-społecznego, ulegnie rozpadowi, co mogłoby – jak uważano – prowadzić do anarchii w skali globalnej. Jak się okazało, instytucja państwa dość radykalnie się zmienia, ale charakter tych zmian jest inny niż prognozowano.

Sprawdziło się natomiast to, co od początku było paradoksem globalizacji: globalizacja w rzeczywistości nigdy nie była globalna, obejmowała tylko wybrane regiony, stąd czasami bywała nazywana globalizacją, czyli globalizacją lokalną.

Spór o globalizację

To, co się działo w gospodarce i życiu społecznym pod koniec XX wieku i co powszechnie nazwano globalizacją, stało się w latach 80. i 90. XX wieku przedmiotem gwałtownych sporów. W sporach tych stanowiska oponentów spolaryzowały się w sposób bardzo przejrzysty: po jednej stronie frontu stanęli antyglobaliści i alterglobaliści, po drugiej – proglobaliści.

Te dwie silne spolaryzowane grupy uczestników sporu o globalizację w dużej mierze pokrywały się z konfiguracją społeczną wynikającą z rzeczywistego usytuowania w hierarchii dochodowej i prestiżowej. Rzadko – jeżeli w ogóle – zdarza się, by znaczący proces społeczny był dobroczynny dla wszystkich: prawie zawsze są wygrani i przegrani, jedni zyskują, inni tracą, przynajmniej względnie. Procesy globalizacyjne – jak uważano na przełomie wieków XX i XXI – też miały swoich zwycięzców i swoje ofiary. Wśród tych pierwszych wyliczano głównie²: kraje Triady; regiony o przewadze tzw. nowej gospodarki; branże przyszłościowe; korporacje transnarodowe oraz niektóre małe i średnie przedsię-

² *Ibidem*, s. 202.

biorstwa; globalne banki i towarzystwa ubezpieczeniowe; bogatych konsumentów, głównie z krajów Triady.

Z kolei na liście poszkodowanych w wyniku globalizacji znaleźli się następujący interesariusze (ang. *stakeholders*, uczestnicy indywidualni i zbiorowi gry społeczno-ekonomicznej): kraje peryferyjne; regiony z dominującą starą gospodarką; branże schyłkowe; wiele małych i średnich przedsiębiorstw (SMEs); wiele mniejszych instytucji bankowo-finansowych; gospodarstwa domowe, głównie z krajów peryferyjnych.

Na początku XXI wieku spory o globalizację niespodziewanie ucichły. Można domniemywać, że skoro spolaryzowanie uczestników tych sporów na dwa obozy wynikało z rzeczywistej pozycji w hierarchii społecznej, to wygaśnięcie tych sporów mogło być rezultatem „przekupienia” antyglobalistów. Spory te mogły również wygasnąć z innej przyczyny: okazało się, że są bezprzedmiotowe.

Czy w rezultacie wydarzeń na światowych rynkach finansowych (głównie jesień 2008) kapitalizm dokona niezbędnej autokorekty, czy też załame się, a na to miejsce powstanie coś nowego? Czy do historii ostatecznie przejdzie hegemonia USA? Czy o ekonomicznej przyszłości Ameryki zdecydują kraje, które odrzuciły amerykański (anglosaski) model kapitalizmu? Czy kapitalizm XXI wieku odznaczać się będzie takimi cechami, jak: powołanie nowego światowego systemu regulacji finansowych i monetarnych, zwiększenie przejrzystości i kontroli nad systemem bankowym, ostrzejsza ocena zdolności kredytowej, zmierzch pożyczania „na wyrost”, prymat przedsiębiorczości nad spekulacją, mniej ryzyka, więcej długofalowych działań, wynagrodzenia dla kadry kierowniczej korporacji mające odzwierciedlenie w wynikach pracy, wprowadzenie do kapitalizmu zasad etyki? Czy w kształtującym się świecie postglobalnym możliwa stanie się restytucja zaufania do instytucji, w tym do instytucji bankowo finansowych?

Globalizacja – beneficjenci i poszkodowani, szanse i zagrożenia

Problemem zasadniczym w gospodarce globalnej była i jest kwestia jej zwycięzców i przegranych. Globalizacja ze swoją intensywną i dynamiczną ekspansją wywołuje na świecie krańcowo odmienne reakcje. Ma ona najwięcej zwolenników i orędowników w kołach związanych z korporacjami ponadnarodowymi, z wielkimi bankami, z wielkimi sieciami mediów, wielkimi supranarodowymi organizacjami, a więc najbogatszą, rządzącą światem grupą społeczną, określaną niekiedy jako klasa globalna. Ton ludzi reprezentujących tę klasę, gdy mówią i piszą o globalizacji, nowej gospodarce, *e-commerce*, *e-business*, *e-finance* etc., cechuje – a w każdym razie cechował do niedawna – niezachwiany optymizm i pewność siebie. Globalizacja i towarzyszący jej wzrost roli konkurencji związane są bez wątpienia z rozlicznymi korzyściami i zaletami, z – tak ważną dla konsumentów – tendencją do obniżki kosztów i cen na czele. Zwolennicy globalizacji twierdzą też, że nie jest ona sama przez się triumfem uniformizmu ani destrukcją kultur lokalnych i zatrudnienia.

Inne grupy globalizację traktują sceptycznie, krytykują lub wręcz zwalczają. Europa, również – a przede wszystkim – postsocjalistyczna Europa Środkowowschodnia, obawia się o swoją przyszłość w zglobalizowanym świecie; sceptycznie, a nawet wrogo odnoszą się do globalizacji niektóre kraje ubogie; globalizację nazywa się tam niekiedy nowym kolonializmem, a hasło wolnego rynku nie przemawia do ludzi, którzy na tym rynku nie mają na razie wiele do sprzedania. Wizja ta napędza wielu ludzi, wiele środowisk i instytucji lękiem.

Jak praktycznie każde znaczące zjawisko społeczno-ekonomiczne, również globalizacja związana była i jest z nowymi szansami i wyzwaniem, ale także z nowymi rodzajami ryzyka i zagrożeniami. Podzielając ogólnie opinię, że na dłuższą metę globalizacja niesie ze sobą więcej korzyści niż strat, zauważyć w tym miejscu warto, że problem konsekwencji globalizacji wzbudza i wzbudzać będzie w przyszłości spore emocje, wywołując spory między jej zwolennikami i entuzjastami a sceptykami. Istota tkwi w tym, że w rezultacie procesów globalizacji pojawiają się „wygrani” i „przegran”. Według wielu opinii do głównych wygranych należą korporacje międzynarodowe oraz banki, natomiast do przegranych zwłaszcza: rolnictwo, pracobiorcy, rzemiosło, ponadto małe i średnie przedsiębiorstwa.

Przed kilkoma laty P. Sztompka³ za najważniejsze dylematy i wyzwania dla przyszłości społeczeństw w XXI wieku uznał następujące wybory:

- a) indywidualizm czy wspólnota?
- b) globalizacja czy tożsamość lokalna?
- c) interesy czy wartości?
- d) społeczeństwo masowe czy jakość życia?
- e) kult nowości czy afirmacja tradycji?
- f) dorywcze zajęcia czy stałe zatrudnienie?
- g) konsumpcja czy samorealizacja?
- h) kontraktowa intymność czy trwała rodzina?
- i) demokracja w rękach wybranych czy stały dyskurs publiczny?
- j) bogactwo informacji czy mądrość?

Zdaniem P. Sztompki, w dającej się przewidzieć przyszłości dominować będą komponenty wymienione jako pierwsze we wszystkich dziesięciu dylematach: indywidualizm, globalizacja, interesowność, masowość, kult nowości, dorywczość pracy, konsumpcjonizm, kontraktowa intymność, idea demokracji elitarniej i fetysz informacji. Na przeszkodzie do kompletnego, jednostronnego zwycięstwa takiego sposobu życia społecznego znajduje się społeczna refleksyjność: ludzie dysponują możliwością świadomej refleksji nad swoją sytuacją i kierunkiem rozwoju świata, i dotyczy to zarówno refleksji czysto intelektualnej, jak i bardziej spontanicznej. Społeczność ta podejmuje działania zaradcze; przeciwstawia się dominującym tendencjom poprzez ruchy społeczne, religijne, organizacje pozarządowe, partie, akcje parlamentarne, a nawet politykę rządową. Dzięki temu może się dokonywać zwrot w stronę drugich – wypartych czy zapomnianych – członków każdego z dziesięciu

³ P. Sztompka: *Szok przyszłości. Dziesięć dylematów XXI wieku*, „Wprost” 2003, nr 1.

wymienionych dylematów, a więc przywrócenie równowagi życia społecznego, równowagi między różnymi biegunami ludzkiego losu, odwrót od jednostronności i afirmacja całego, wielostronnego bogactwa ludzkiej egzystencji. Jeśli zaakceptować ten sposób myślenia i odnieść go do interesującego nas w szczególności dylematu: globalizacja czy tożsamość lokalna, trzeba by za najbardziej prawdopodobną uznać tendencję do „ruchomej równowagi” między napędzaną rozwojem technologicznym uniformizacją kultury, wiedzy, sztuki i stylu życia a dążeniem do obrony i zachowania odrębności lokalnych, własnych sposobów życia, idei i ideałów. Do głównych czynników oddziałujących na trwały, zrównoważony rozwój i bezpieczną przyszłość społeczności światowej należą: system edukacji, rozwój nauki i techniki, ponadto sprawne wielopodmiotowe i wielopoziomowe zarządzanie globalne, regionalne i narodowe.

W poszukiwaniu nowego paradygmatu: między Scyllą globalizacji a Charybdą deglobalizacji

W literaturze, głównie o charakterze publicystycznym, można było spotkać w ostatnich latach rozmaite barwne określenia globalizacji: „przyjazna”, „życzliwa”, „cywilizowana”, „z ludzką twarzą”, „partnerska”, „etyczna”, „pracująca na wszystkich”, „kantowska”. To ostatnie pojęcie związane jest z terminem „kapitalizm kantowski” (*Kantian Capitalism*), to znaczy taki, w którym każda grupa społeczna ma prawo do godnego życia, do bycia traktowaną jako cel sam w sobie, a nie tylko jako instrument do osiągnięcia jakiegoś celu.

Jednym z autorów, który przeciwstawiał współczesny kapitalizm „zdrowemu rynkowi” z czasów Adama Smitha i jego następców, był na początku obecnego stulecia dr David C. Korten, członek jednej z najbardziej znanych organizacji badającej skutki globalizacji – *International Forum on Globalization*; autor książki o wiele mówiącym tytule *When Corporation Rule the World*⁴. Jego zdaniem ci, którzy sławią triumf kapitalizmu, wychwalają tym samym triumf mniejszości nad większością, selektywnie wybierają z teorii rynku niektóre twierdzenia i manipulują danymi, aby głosić, że interes publiczny najlepiej realizują światowe megakorporacje maksymalizujące swe zyski praktycznie bez jakichkolwiek ograniczeń. Kapitalizm zupełnie wypaczył teorię rynku, legitymizując w ten sposób ideologię służącą wąskiej grupie społecznej. Rzecznicy kapitalizmu, przyodziani w szaty orędowników rynku, wpływają na politykę publiczną w taki sposób, że powstają warunki diametralnie różne od tych, jakie konieczne są do optymalnego funkcjonowania rynku.

Według D.C. Kortena, współczesna globalna gospodarka kapitalistyczna, będąc patologią rynku, jest zdominowana przez niewielką grupę spekulantów finansowych i megakorporacje, które potrafią wykorzystać swoje ogromne zasoby pieniężne, a także mass media po to, aby: manipulować cenami, określać, które produkty powinny docierać do kon-

⁴ D.C. Korten: *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Łódź 2002, s. 48 i dalsze.

sumentów, a które nie, wykluczać z rynku konkurentów, zmieniać kształt kultury popularnej i jej wartości.

Megakorporacje i instytucje finansowe wciąż koncentrują się i konsolidują, powiększając swoją i tak przytłaczającą przewagę technologiczną, rynkową i kapitałową poprzez fuzje, przejęcia i strategiczne łączenie firm, przy czym następstwem tych poczynań jest redukcja zatrudnienia i zawieranie porozumień eliminujących z rynku konkurentów. W innym miejscu Kortzen pisze, że najbardziej złowieszczym skutkiem triumfu kapitalizmu jest stworzenie potężnej, nieczułej globalnej maszyny gospodarczej, której działania zmierzają do przekształcenia życia w zysk.

Nie ulega wątpliwości, że powyższa krytyka stanowi dowód nostalgii Kortzena za kapitalizmem wolnokonkurencyjnym – historycznie rzecz biorąc, pierwszym stadium kapitalizmu. Nostalgie tę można zrozumieć, podobnie jak i krytykę obecnego stadium kapitalizmu, czyli kapitalizmu globalnego. Kortzen jest jednym z wielu, którzy dostrzegają słabości tego stadium, jednocześnie ukazując warianty alternatywne. Listy cech składających się, według Kortzena, na tzw. zdrowy rynek nie sposób zlekceważyć. Trudno też *a priori* założyć, że takie i podobne listy są całkowicie lekceważone przez liderów gospodarki globalnej, z menedżerami korporacji transnarodowych na czele i nie mają zupełnie wpływu na poziom ich wrażliwości i wyobraźni. Paradoksalnie więc można sądzić, że krytycy gospodarki globalnej – w średniej i dłuższej perspektywie – przyczyniają się do powiększenia jej szans rozwojowych. Szanse te nie są tylko iluzją: ostatecznie korporacje transnarodowe od wielu dziesięcioleci w sposób przekonujący udowadniają, że potrafią być żywotne i elastyczne, dostosowując się do zmian w otoczeniu.

Szanse na przetrwanie i rozwój większości korporacji transnarodowych są więc duże, co oznacza, że szanse ma też gospodarka globalna. Opinia ta nie jest równoznaczna z przekonaniem, że wszystkie obecnie istniejące korporacje transnarodowe przetrwają. Wiodowskie bankructwa, które w ostatnich latach miały miejsce w USA, a także w krajach Europy Zachodniej, dowodzą dobitnie, że we współczesnej gospodarce nadal nie istnieje „panaceum na nieśmiertelność”. Ryzyko bankructwa nieodłącznie związane z działalnością megakorporacji – i w tym przypadku brzmi to jak paradoks – jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi gospodarki globalnej.

Wszystko jest bardziej skomplikowane niż myśli większość ludzi. Możliwe jest bez wątpienia formułowanie wartościowych hipotez (swego rodzaju „teorii średniego zasięgu”) i spostrzeżeń o charakterze cząstkowych diagnoz, prognoz i terapii, jednak nadzwyczajna złożoność analizowanej problematyki oraz liczba rozmaitych determinant zdaje się na razie wykluczać możliwość sformułowania uniwersalnych, ponadczasowych, ostatecznych konkluzji.

Podsumowanie

Zjawiska społeczne, a szczególnie w skali globalnej, są znacznie bardziej skomplikowane, niż zazwyczaj się przypuszcza. Rozwojowi gospodarki globalnej towarzyszą i towarzyszyć będą zawsze rozmaite zagrożenia, różnej skali i natury: obiektywne i subiektywne, ekonomiczne i pozaekonomiczne, egzogeniczne i endogeniczne.

Globalizacja nie jest wynalazkiem XX wieku, jednak właśnie pod koniec ubiegłego stulecia stała się tematem sztandarowym. Po dekadzie globalistycznego entuzjazmu nadszedł czas otrzeźwienia. Byliśmy świadkami naiwnej wizji globalizacji, a międzynarodowy handel nigdy nie był tak otwarty, jak twierdzili globalistyczni optymiści: w istocie większość obrotów handlowych dokonuje się wewnątrz regionów, a większość międzynarodowych koncernów to w rzeczywistości gracze regionalni. Termin „globalizacja” przestał cokolwiek oznaczać. Każdy nadawał mu swój własny sens i znaczenie. Mówiąc „globalizacja” jedni mieli na myśli integrację gospodarczą, inni podział bogactwa, jeszcze inni cocolanizację, rozprzestrzenianie się AIDS, proces oplatania świata pajęczyną sieci WWW. Współcześnie globalizacja nie kojarzy się pozytywnie, a wiele osób reaguje na to pojęcie alergicznie. Globalizacja, choć niektórzy piszą o jej końcu, wcale nie umarła, ale wiedzie się jej znacznie gorzej niż parę lat temu. Powiększająca się grupa krytyków narzeka, że władze międzynarodowe nie są w stanie powstrzymać kryzysu. Pod adresem MFW formułowane są zarzuty, że podejmuje decyzje pogłębiające trudności krajów. Wiemy dziś, że wolny rynek i tak zwany „fundamentalizm rynkowy” – jeśli posłużyć się znanym pojęciem użytym przez G. Sorosa – są zapewne najlepszym rozwiązaniem, jeśli chodzi o wzrost gospodarczy, ale nie najlepszym, jeśli chodzi o rozwój i postęp, zarówno w skali całej cywilizacji ludzkiej, jak i poszczególnego człowieka.

Wydaje się, że w kwestii globalizacji wszyscy mają trochę racji i jednocześnie nikt nie ma racji absolutnej. Trudno byłoby bezkrytycznie podzielić poglądy symbolicznego „człowieka z Davos”, który akcentował znaczenie przewidywanych korzyści z globalizacji, jak i „człowieka z Seattle”, który mówił raczej głównie o powiększaniu się obszarów biedy oraz dysproporcji między biednymi i bogatymi. Rację mają – z makroekonomicznego punktu widzenia – proglobaliści, trudno też odmówić racji antyglobalistom, oceniającym globalizację z punktu widzenia mikro (poszczególnego przedsiębiorstwa, poszczególnego gospodarstwa domowego).

W tej sytuacji pozostaje poszukiwanie równowagi między „przeglobalizowaniem” a „niedoglobalizowaniem”. Na razie za wcześnie jest, aby oceniać, w którą stronę pójdzie świat. Najpierw uznano globalizację za coś nieodwracalnego i nieuchronnego, obecnie wielu popełnia grzech przesady w drugą stronę. Czy świat znajdzie w końcu rozsądny punkt równowagi? Co należy uczynić, aby globalizacja i gospodarka globalna traktowane były przez większość jako „błogosławieństwo”, a nie „przekleństwo”? Czy proglobaliści, alterglobaliści i antyglobaliści zdołają kiedykolwiek połączyć siły, czy jest to tylko *wishful thinking*? Jedno jest pewne – globalizacja długo jeszcze będzie przedmiotem wielkich kon-

trowersji, a czasem również widowiskowych protestów. Będzie również stale przedmiotem zainteresowania reprezentantów świata nauki o finansach oraz praktyków finansów, zarówno finansów publicznych (rządowych, samorządowych), jak i prywatnych (bankowych, ubezpieczeniowych, korporacyjnych, finansów gospodarstw domowych).

Literatura

- Attali J.: *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*, Studio EMKA, Warszawa 2010.
- Barber B.R.: *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i polyka obywateli*, WWL Muza SA, Warszawa 2008.
- Bogle J.C.: *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009.
- Flejterski S., Wahl P.: *Ekonomia globalna. Synteza*, Difin, Warszawa 2003.
- Flejterski S.: *Wstęp do syntezy globalnego kryzysu finansowego*, [w:] *Globalny kryzys finansowy i jego konsekwencje w opiniach ekonomistów polskich*, red. J. Szambelańczyk, ZBP, Warszawa 2009.
- Friedman T.L.: *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2006.
- Huntington S.P.: *The Clash of Civilizations and Remaking of the World Order*, Touchstone, Nowy Jork 1996.
- Klein N.: *Doktryna szoku*, MUZA SA, Warszawa 2008.
- Klein N.: *No Logo*, Świat Literacki, Izabelin 2004.
- Kołodko G.W.: *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Kołodko G.W.: *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Korten D.: *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Stowarzyszenie Obywatel, Łódź 2002.
- Ritzer G.: *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999.
- Sachs J.: *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, WN PWN, Warszawa 2006.
- Soto De J.H.: *Sprawiedliwość a efektywność*, Fijor Publishing, Warszawa 2010.
- Stiglitz J.E.: *Globalizacja*, WN PWN, Warszawa 2004.
- Sztompka P.: *Szok przyszłości. Dziesięć dylematów XXI wieku*, „Wprost” 2003, nr 1.
- Zakaria F.: *The Post-American World*, W.W. Norton & Co. Inc., New York 2008.

prof. zw. dr hab. Stanisław Flejterski

Uniwersytet Szczeciński

Katedra Bankowości i Finansów Porównawczych

Streszczenie

Na przełomie wieków XX i XXI globalizacja stała się jednym z najczęściej używanych słów, szczególnie w tekstach publicystycznych i polityczno-ekonomicznych. Termin „globalizacja” i jemu pokrewne należą nadal do najmłodniejszych i współcześnie najczęściej używanych pojęć – niektórzy twierdzą, że wręcz nadużywanych przez wielu badaczy i publicystów. Problemem zasadniczym w gospodarce globalnej była i jest kwestia jej zwycięzców i przegranych. Globalizacja ze swoją intensywną i dynamiczną ekspansją wywołuje na świecie krańcowo odmienne reakcje. Jak praktycznie każde znaczące zjawisko społeczno-ekonomiczne, również globalizacja związana była i jest z nowymi szansami i wyzwaniem, ale także z nowymi rodzajami ryzyka i zagrożeniami. Wydaje się, że w kwestii globalizacji wszyscy mają trochę racji i jednocześnie nikt nie ma racji absolutnej. Rację mają – z makroekonomicznego punktu widzenia – proglobaliści, trudno też odmówić racji antyglobalistom i alterglobalistom, oceniającym globalizację z punktu widzenia mikro. W tej sytuacji pozostaje poszukiwanie równowagi między „przeglobalizowaniem” a „niedoglobalizowaniem”.

PRO-GLOBALISTS, ANTI-GLOBALISTS AND ALTER-GLOBALISTS: A FINANCIAL MANAGEMENT'S POINT OF VIEW

Summary

Still at the end of the 20th century it was a common belief that the world had just entered a new civilisational paradigm, completely different from all the previous ones in the history of mankind. The new paradigm was called 'globalisation' and although it had never been precisely defined the term stirred up a very animated dispute: there were fervent enthusiasts and fervent opponents of everything that was so inexactly defined as globalisation.

Both enthusiasts and opponents agreed what phenomena made globalisation up, but the assessment of those phenomena was diametrically different; according to the enthusiasts globalisation reduced famine in the world, stimulated development and growth, decreased unemployment, improved the quality of natural environment, created a new global democracy and was the only reasonable option for mankind; and according to the opponents globalisation increased famine in the world, made development and growth stop or even diminish, aggravated unemployment, lowered the quality of natural environment, destroyed human solidarity, stimulated corruption and was a path to hell.

Unexpectedly at the end of the first decade of the 21st century the whole dispute over globalisation – so hot a few years before – died away. Why? The dispute might have become pointless, as globalisation – however imprecisely it has been defined – itself might have died away. But what has it been replaced by?

